

A nadzieja zawieść nie może



Rozmowy Baby i Chłopa z Plebanem

Baba i Chłop: *Jak parafianie reagują na ograniczenia uczestnictwa w nabożeństwach w związku z epidemią koronawirusa?*

Pleban: Płakali. Dziś, tuż przed tą rozmową, musiałem przekazać informację o rozporządzeniu rządowym, że podczas Mszy Świętej w kościele może być nie więcej niż 5 osób. Wielu ludzi miało łzy w oczach, że nie będą mogli przychodzić na Eucharystię. To trudna sytuacja. Trudna dla nas wszystkich, jednak zrozumiała i w duchu pokory będziemy się do niej stosować.

Baba i Chłop: *Nasuwa się więc kolejne pytanie. Już za chwilę wejdziemy w najświętszy czas dla nas, chrześcijan – okres Triduum Paschalnego. Jak go przeżyć?*

Pleban: Zaczniemy od rekolekcji wielkopostnych. Należy skorzystać z tych, które są w internecie lub w telewizji. Więcej modlitwy w domu. Różne nabożeństwa, takie jak droga krzyżowa czy Gorzkie żale mogą być odprawiane w domu. Wprowadzą nas one w atmosferę Wielkiego Tygodnia. A gdy rozpocznie się Wielki Czwartek, przeżyjmy go jak pierwsi chrześcijanie – z modlitwą przy stole. Pomyślmy, co Żydzi robili w czasie Paschy. Oni ten czas spędzali w domu. Mieli wieczerzę, podczas której najmłodszy pytał o historię i sens różnych zwyczajów, a najstarszy tłumaczył i opowiadał Biblię. Tak odbywało się przekazywanie wiary – właśnie w domach przy okazji świąt. My również postarajmy się przeżywać u siebie tę liturgię. Zaczniemy od wieczerzy, potem zorganizujemy adorację krzyża. Razem z dziećmi przygotujmy potrawy i je pobłogosławmy. Tłumaczmy naszym dzieciom znaczenie tych obrzędów.

Baba i Chłop: *Nie odbywają się również spotkania kręgów ani inne spotkania DK. Jakie ksiądz widzi zagrożenia, a jakie szanse z tym związane? Jak formować się w czasach zarazy?*

Pleban: Ten czas, który spędzamy w domu, to szansa na przyłożenie się do naszych zobowiązań – do dialogów, modlitwy. Modlitwa rodzinna i osobista powinny się w tym czasie rozwijać, bo mamy na to więcej czasu. To też czas dla rodziny i dla naszych dzieci. Może zateśknimy za miesięcznymi spotkaniami, które czasami z byle powodu opuszczaliśmy i zrozumiemy, że ten krąg to dar dla nas. Zadzwońmy do naszych przyjaciół z kręgów. Pogadajmy, zapytajmy, co u nich słychać, jak się czują. Zagrożeniem są depresje i poczucie zagubienia oraz samotności. Wtedy też krąg może być siłą.

Baba i Chłop: *Co będzie, jak nie odbędą się rekolekcje wakacyjne?*

Pleban: Nie zakładałam takiego scenariusza. Problemem jednak będzie, że wielu może nie być na nie stać.

Baba i Chłop: *Tematem roku jest Dojrzałość w Chrystusie. Jakich objawów tej dojrzałości spodziewa się ksiądz w rodzinach DK?*

Pleban: Staram się niczego się nie spodziewać. Idę do szkoły, seminarium, szpitala, nie spodziewając się niczego. Iść, przeżyć, wrócić... i przyjąć to, co się wydarzy. Kiedy z tych działań Pan wyprowadza dobre rzeczy, jestem szczęśliwy.

Baba i Chłop: *Jak czas zarazy wpływa na księży?*

Pleban: Są tacy, którzy ogłaszają, że mogą pójść po zakupy. Pewien ksiądz z Włoch oddał innej osobie respirator przeznaczony dla niego, a sam zmarł. Jeśli ktoś potrzebuje spowiedzi, komunii, namaszczenia chorych, to dzwońcie – będziemy służyć. Cenna jest gotowość księży do dawania ludziom nadziei. Nie możemy żyć w strachu, ludzie muszą widzieć w nas wiarę.

Baba i Chłop: *A jak wpływa na księdza osobiście?*

Pleban: Sam mam obecnie więcej czasu na modlitwę. Tęsknię też za spotkaniami kręgów, za ludźmi i wspólną modlitwą. Ale mam więcej spokoju, mam czas na brewiarz i spokojną modlitwę kontemplacyjną. Jednak myśli również po głowie ciągle kołaczą... co będzie dalej?... jak będzie w naszym kraju?

Z okazji świąt Zmartwychwstania Pańskiego życzymy Wam, abyście przeżyli je pełni wiary i radości – tym razem na wzór pierwszych chrześcijan, w domach. Życzymy Wam ich gorliwości, świeżości wiary i zapału, aby wykluwała się w Was i Waszych rodzinach wiara, nadzieja i miłość.



Ks. Dariusz Aniołkowski – moderator
Kasia i Marek Kalczyńscy – para
diecezjalna

CZAS EPIDEMII

Jak obecnie budować relację z Chrystusem?

Epidemia koronawirusa mocno pogmatwała plany. Musieliśmy odwołać wiele naszych spotkań i działań. Cały kalendarz formacji staje się nieaktualny. Co trudniejsze, nie możemy uczestniczyć we Mszy Świętej w kościele. Nie możemy spotykać się na comiesięcznych spotkaniach kręgów. Jednakże te trudne doświadczenia mogą też pomóc nam w dostrzeganiu właściwej perspektywy tego, co jest najważniejsze oraz gdzie należy pokładać swoją ufność – w zdobyciach cywilizacji czy w Bogu. Zamiast obserwować statystyki zachorowań i zgonów wywołanych przez COVID-19, spróbujmy ten czas poświęcić na budowanie naszej relacji z Chrystusem Zmartwychwstałym, swoim małżonkiem i dziećmi. To na pewno przyniesie korzyść. A jak to zrobić? Aktywnie spędzać z nimi czas i modlić się indywidualnie, poznawać Pismo św., modlić się z małżonkiem, modlić się rodzinnie, omodlić i omówić sprawy w dialogu małżeńskim oraz poprawić relacje, wspierając się regułą życia. Czy w tym czasie korzystamy z tych narzędzi?

KOŚCIÓŁ DOMOWY

Pascha we własnym domu

W liście pasterskim ks. biskup Wiesław Śmigiel powiedział: „Nadzwyczajna sytuacja sprzyja też temu, aby nasze rodziny stawały się coraz bardziej Kościołami domowymi”. To wezwanie dla nas, abyśmy Kościoły domowe tworzyli w naszych rodzinach, abyśmy organizowali nabożeństwa w naszych domach. Drogę krzyżową, różaniec, wieczerzę wielkoczwartkową, litanie, czuwanie modlitewne, adorację krzyża, majowe możemy odprawić razem ze swoimi domownikami i to bez korzystania z transmisji telewizyjnych. Również tradycyjne błogosławieństwo pokarmów możemy poprowadzić sami. Przykładem mogą być starsi bracia w wierze, którzy Paschę od wieków celebrowali i przeżywają we własnych domach.

SZKOŁA FORMACJI

Modlitwa rodzinna

Tak. Staramy się, aby zaplanowana Szkoła Formacji odbyła się. Jeżeli zagrożenie epidemiologiczne zniknie i prawo pozwoli, to spotkamy się w Centrum Dialogu. Jednakże bardziej prawdopodobne jest, że nie będziemy mieć tej możliwości. W takiej sytuacji zrobimy to w sposób zdalny, wykorzystując internet. Będziemy o tym informować.

Tematem tegorocznej Szkoły Formacji będzie modlitwa rodzinna. Ustaliliśmy go już znacznie wcześniej, a w obecnej sytuacji, gdy rodzinnie nie możemy pójść do kościoła, aby uczestniczyć w Eucharystii i innych nabożeństwach, staje się tematem niezwykle potrzebnym.

REKOLEKCJE

Wsparcie finansowe

Daj Boże, aby tegoroczne letnie rekolekcje odbyły się. Czas epidemii zapewne wielu rodzinom znacznie ogranicza dochody. Nie rezygnujcie jednak z rekolekcji z powodów finansowych. Jeżeli jest to Wasz problem, to jako wspólnota postaramy się pomóc. Zwracajcie się z tym do swoich par rejonowych. Z części składek zbieranych na spotkaniach kręgów tworzony jest fundusz na wsparcie wyjazdów rekolekcyjnych. Możemy skorzystać z tych środków. Małżeństwa z dobrą sytuacją finansową prosimy o gotowość do wsparcia. Jeśli będzie brakowało środków z funduszu, to będziemy informować. Niech pieniądze nie będą powodem, że ktoś nie pojedzie na rekolekcje.

Kasia i Marek Kalczyńscy

A nadzieja zawieść nie może

Wydaje się, że nadzieja w życiu człowieka staje się jakby powietrzem. Jak powietrze potrzebne jest do życia, aby oddychać, tak nadzieja potrzebna jest do tego, aby człowiek odnajdywał chęć do działania, motywację do podejmowania kolejnych wyzwań. Człowiek trwający w beznadziei, w lęku, nie widzący sensu swojego życia, szybko się poddaje, staje się mało efektywny, gubi się w swoich wyborach, jego życie staje się wreszcie pasmem porażek. Cele, które widzimy przed sobą i nadzieja na dobro, które płynie z podejmowania różnych czynności stają się więc motorem napędowym. Tak chociażby rodzic widzący swoje dziecko, które pięknie się rozwija, jest radosny, chętnie się modli, spogląda na nie z nadzieją, wierząc, że wyrośnie na wspaniałego, pięknego i duchowego człowieka. To motywuje do pracy, do prowadzenia domu, do wychowania w duchu Ewangelii. Człowiek, który ma nadzieję to ten, który potrafi żyć pełnią życia, które jest darem Pana Boga.

Rodzi się więc pytanie, skąd człowiek wierzący winien czerpać swoją nadzieję? Ostatni czas dla nas wszystkich jest ogromnym wyzwaniem i sprawdzianem naszej wiary. Wielki Post, który przeżywamy to czas mierzenia się z wyjątkowym krzyżem, jakim jest epidemia koronawirusa trawiąca cały świat, w tym także naszą Ojczyznę. Rodzi to ogromny niepokój, myślimy o skutkach rodzącego się kryzysu gospodarczego.

Dziękujemy więc za wiarę, która nas podtrzymuje, za żywą relację z naszym Panem, który nas umacnia. Śpiewamy razem suplikację, błagając miłosiernego Boga o łaskę oddalenia epidemii. Gromadzimy się na rodzinnej modlitwie w naszych domach, prosząc o ochronę i zdrowie. Kapłani niestrudzenie sprawują Eucharystię, choć często przy prawie pustych świątyniach, błagając za swoich wiernych. Mimo trudności i ograniczenia trwamy w jedności wiary i we wspólnocie modlitwy. Stajemy się na nowo Kościołem gromadzącym się przy Chrystusie, który jest naszą nadzieją. Dlatego po ludzku chcemy wypełnić wszelkie zalecenia władz i lekarzy, ale trwając w nadziei i zaufaniu wobec Pana Jezusa. To On jest dawcą łaski i w Nim jest nasze odkupienie. Jest taka piękna pieśń, którą często śpiewamy podczas Mszy Św.: „Kto się w opiekę odda Panu swemu i całym sercem szczerze ufa Jemu...”, a której śpiew wlewa w nasze serca nadzieję. Przedłużeniem tej pieśni staje się piękny psalm 91. Niech naszym wspólnym zadaniem będzie modlitwa tym psalmem oraz jego rozważanie w kontekście obecnej sytuacji, którą przeżywamy. Jezus Chrystus jest naszą nadzieją, a nadzieja zawieść nie może!

ks. Łukasz Skarżyński
proboszcz parafii Św. Andrzeja w Toruniu,
moderator pilotowanego tam kręgu



Odrzucenie niepotrzebnej troski, zbytek troski, troski o sprawy, które ostatecznie i tak nie są od nas zależne, to droga do wewnętrznego pokoju.

Ks. Franciszek Blachnicki

Z Maryją różańcem w koronawirusa

Zawsze w obliczu wielkich zagrożeń ludzkości Maryja prosi o modlitwę różańcową – tylko z Królową Świata, Królową Polski, Królową rodzin możemy odnieść pełne zwycięstwo!!!

Modlimy się całą wyznaczoną tajemnicą różańca osobiście lub zapraszamy rodzinę – współmałżonka, dzieci, dziadków. Zapalamy świecę i na kolanach prosimy Matkę Bożą, aby wstawiła się za nami i zaprowadziła do Serca Chrystusa, aby wstrzymał straszne zagrożenie epidemii w Polsce i na świecie.

Po odmówieniu różańca dzwoniemy do kolejnej osoby – przekazując modlitwę. Takich róż można utworzyć wiele. Wskazane, aby być w stanie łaski uświęcającej, jak najczęściej uczestniczyć we Mszy Świętej, ofiarować post i jałmużnę.

Modlimy się przez cały czas Wielkiego Postu. Jeżeli któregoś dnia nie będziemy mogli odmówić różańca o określonej godzinie, spróbujmy się zamienić na pasującą godzinę (po to są telefony).

Starajmy się modlić tą modlitwą codziennie. Taki apel wystosowałam do Was Kochani 9–10 marca, minęły już 2 tygodnie... Modlitwa trwa, dołączają kolejne osoby. Jednak przez ten czas mamy ogłoszony w Polsce stan epidemiczny, Episkopat zaleca pozostanie w domach i korzystanie z telewizyjnych przekazów Mszy Świętych. Jest to konieczność – w duchu odpowiedzialności

i miłości bliźniego musimy pozostać w domu, mamy dużo więcej czasu... na rozmowy w rodzinie, na modlitwę i częsty kontakt z Bogiem.

Takiej sytuacji nie pamiętają nawet najstarsi, bo czegoś takiego nie było... Czas Wielkiego Postu, dni próby. Papież prosi o wnoszenie modlitwy do Nieba... kiedy to się skończy? Przyszłość niejasna.

Lud Boży w domach robi to, co od wieków umiał najlepiej – znosi prośby i błagania do Boga Wszechmogącego; modlitwa przeżywa renesans. Mam takie niezbyt poetyckie porównanie: robimy krecią dobrą robotę – można by powiedzieć zesłaliśmy do podziemia, nie poddajemy się. Koronawirus jest we współpracy z szatanem, ale każde Zdrowaś Maryjo ma moc egzorcyzmu, to mur oddzielający nas od złego, potężna broń. To piękna róża dla Matki Bożej, różaniec trzymasz Ty, a z drugiej strony trzyma go Matka Najświętsza!

Trwajmy z Maryją, bo tylko w Bogu nadzieja, On jest początkiem i końcem.

Ewa i Sylwek Winiarscy



O przysiędze małżeńskiej cz. I

Małżeństwo jest najzdrowszym związkiem dwojga ludzi. Skutecznie zaspokajają bardzo wiele ich potrzeb. Nie potrafi tego zrobić żadna inna instytucja społeczna. Oto dziewięć powodów, dla których warto zawrzeć związek małżeński:

1. Większe bezpieczeństwo. Małżeństwo zmniejsza ryzyko, że kobieta lub mężczyzna staną się ofiarami przemocy, również domowej.
2. Osoby żyjące w małżeństwie żyją dłużej i są zdrowsze. Widać to wyraźnie w odniesieniu do ludzi w wieku średnim: 9 na 10 mężczyzn i kobiet, którzy pobrali się w wieku 48 lat, dożywa 65 lat, gdy tymczasem taki wiek osiąga 6 na 10 samotnych mężczyzn i 8 na 10 kobiet.
3. Małżeństwo chroni życie dzieci. Istotnie, dzieci żyjące w pełnych rodzinach są zdrowsze, żyją dłużej i starają się unikać kłopotów oraz wchodzenia w podejrzane towarzystwo.
4. Ludzie żyjący w małżeństwie zarabiają więcej i stają się bogatsi. Dzisiaj myśli się o małżeństwie jako źródle wydatków i wzmożonej konsumpcji, ale ogromna literatura naukowa wykazuje, że przede wszystkim dla mężczyzn małżeństwo jest wysoce produktywnie. Jest ono ważne, bo człowiek uczy się, jak zwiększać swoje dochody. Poza tym małżonkowie lepiej gospodarują pieniędzmi i razem zdobywają większy majątek niż osoby żyjące samotnie.
5. Łatwiej dochować wierności. Mężczyźni żyjący w konkubinacie popełniają cztery razy więcej zdrad wobec swoich partnerek niż mężczyźni żonaci, a kobiety żyjące w wolnych związkach dopuszczają się zdrady ośmiokrotnie częściej od mężatek.
6. Małżeństwo służy zdrowiu psychicznemu. Żonaci mężczyźni i zamężne kobiety rzadziej popadają w depresję, są mniej lękliwi i psychicznie zestresowani od osób samotnych, rozwiedzionych i owdowiałych.
7. W małżeństwie żyje się lepiej. 40 procent spośród wszystkich małżeńskich par uważa się za ludzi „bardzo szczęśliwych i zadowolonych z życia”, przy 25 procentach spośród osób nieżonatych i żyjących w wolnych związkach.
8. Dzieci bardziej kochają rodziców. Dorosłe dzieci z pełnych rodzin utrzymują częstsze i bardziej regularne kontakty ze swoimi rodzicami niż dzieci, których rodzice się rozwiedli albo pozostają w nieformalnym związku. Poza tym istnieje większe prawdopodobieństwo, że i one wytrwają w małżeństwie przez całe życie.
9. W małżeństwie życie seksualne jest bardziej udane i częstsze. Mimo rozmaitych obietnic i zachęt rynku usług seksualnych, zarówno

mężowie, jak i żony częściej niż osoby bezżenne i żyjące w konkubinacie przyznają, że ich życie seksualne jest w pełni zadowolające.

Miłość małżeńska, pomimo że wnosi w życie ludzkie najwięcej dobra, nie ma dobrej prasy. Posiada ją natomiast tzw. wolna miłość – pomimo tego, że wyrządza człowiekowi olbrzymie szkody. Świat podporządkowany złemu duchowi wykorzystał największe i najprawdziwsze tęsknoty ludzkiego serca, jakimi są wolność i miłość, i utworzył pojęcie „wolna miłość”. To największe kłamstwo dzisiejszego świata, bo w tak rozumianej „wolnej miłości” nie ma ani odrobiny wolności i ani krzty miłości. Zachęta do działań seksualnych wyrwanych spod kontroli rozumu i woli prowadzi do uzależnień (zaprzeczenie wolności) i krzywdy (zaprzeczenie miłości). Bardzo wielu ludzi w świecie pogubiło się, zniszczyło rodziny, okaleczyło dzieci, kierując się kuszącą ideą „wolnej miłości”. Książka, której lekturę rozpoczynasz, chociaż omawia małżeńską przysięgę, tak naprawdę opowiada o miłości – pięknej miłości, która uszlachetniona łaską sakramentu, uzdalnia człowieka do przeżywania życia w wymiarze daru i jest niezawodną drogą do prawdziwego szczęścia.

Sakramentu małżeństwa nie można sprowadzać jedynie do ślubnej ceremonii ani traktować jako węzła, który zawiązuje życie. Sakrament ten jest niewyczerpanym źródłem łaski, która uszlachetnia ludzką wolność, a nie ją ogranicza, podobnie jak uszlachetnia ludzką miłość. Otrzymała w nim łaska towarzyszy małżonkom stale. Chociaż niewidoczna, nieustannie pobudza ich do przekraczania własnej natury i ograniczeń, przechodzenia od postawy biorcy do postawy dawcy. Wyrazem jej działania jest każde powstrzymanie się od oceny, osądu, dyskusji, postawienia na swoim, narzekania na współmałżonka, ale też zrezygnowanie z własnych potrzeb na jego rzecz, wysłuchanie siebie, podzielenie się ze sobą, okazanie sobie życzliwości...

ks. Stanisław Garncarek



Drodzy Małżonkowie i Rodzice!

Zostałem poproszony o prowadzenie w naszym Biuletynie strony pod nazwą „Porady duchowe”. Każdy z nas ma wiele pytań życiowych i duchowych, na które szuka odpowiedzi. Radzimy się współmałżonka, bliskich, przyjaciół, ale też i kapłanów. Służę więc swoją radą, jak każdy kapłan. Można przedstawiać mi swoje sprawy, problemy, dylematy duchowe itp. na mój adres mailowy: ajakielski@wp.pl (także anonimowo). Będę się starał z Bożą pomocą na nie odpowiedzieć. Oto pierwsze nadesłane pytanie:

Jaką postawę przyjąć w sytuacji, gdy nasze dziecko chce zamieszkać razem z dziewczyną/ chłopakiem, np. podczas studiów?

Rodzice najczęściej nie akceptują takiej sytuacji. Niekiedy jednak godzą się na nią, by nie stracić więzi ze swoimi dziećmi. Winni jednak w sposób jasny i zdecydowany wyrazić swoje stanowisko w tej sprawie. Ich postawa powinna być zgodna z przesłaniem Apokalipsy: Obyś był zimny albo gorący (Ap 3,15). Rodzic nie może być trochę na „tak” i trochę na „nie”. Rodzice nie powinni się godzić na to, by w ich obecności, w ich własnym domu czy gdziekolwiek indziej, np. na studiach syn czy córka zamieszkiwali z partnerem przed ślubem. Milczenie rodziców w tej kwestii byłoby współudziałem w grzechu cudzym.

Bez wątpienia należy ze spokojem i miłością ukazywać synowi czy córce niewłaściwość takiego stylu życia, używając różnych argumentów. Można tłumaczyć dziecku, że dopóki nie mają ślubu, nie ma pewności, że ten człowiek, z którym mieszka (i co się często z tym wiąże – współżyje), zostanie jej mężem lub jego żoną. Młodym ludziom trzeba uświadomić, że jeśli zostaną porzuceni, to już nie będą mogli ofiarować swojemu współmałżonkowi tego niezwykłego daru czystości, który można dać tylko raz. Kiedyś może to być nawet wykorzystane jako argument przeciwko nim.

Należy wytłumaczyć dziecku, że nie wolno bawić się w małżeństwo, bo małżeństwo sankcjonuje tylko ślub. Do wielu młodych mogą trafić argumenty religijne. Życie w stanie grzechu – jakież to przygotowanie do sakramentu małżeństwa? Grzech to dobrowolne odejście od Boga. Św. Siostra Faustyna powiedziała: „Co się rozpoczęło z Bogiem – Boże będzie, a co się rozpoczęło czysto po ludzku – ludzkie będzie” [Dzienniczek nr 938]. Trzeba im też uświadomić, że takim postępowaniem dają zgorszenie innym.

No tak, ale też Wasze dziecko może powiedzieć: My chcemy zamieszkać razem, ale na pewno nie będziemy współżyli ze sobą.

Zdarza się, iż narzeczeni mieszkają razem przed ślubem, ale zastrzegają, że nie będą ze sobą współżyć.

W ich mniemaniu miałoby to być możliwe do zaakceptowania przez Kościół i rodziców. Należy jednak pamiętać, że istotę małżeństwa stanowi nie tylko współżycie seksualne małżonków, ale nade wszystko samo bycie z sobą jako mąż i żona. Współżycie seksualne to tylko jedna z form wyrazu miłości małżeńskiej. Samo zatem tłumaczenie, że „nie współżyjemy ze sobą”, nie rozwiązuje problemu. Można bowiem żyć i w małżeństwie bez współżycia (tzw. białe małżeństwo), natomiast narzeczeni nie powinni żyć na sposób małżeński. Samo to, że czują się małżeństwem, jest już złe, bo nim nie są. To jakiś rodzaj kłamstwa. Życie małżeńskie to nie tylko seks. Życie małżeńskie jest dla małżonków. Rozwiązanie jest proste: jeśli chcecie być ze sobą, to się pobierzcie. Wtedy wszystko będzie na swoim miejscu.

Należy też uświadamiać swoim dzieciom, że prawdziwa miłość to m.in. umiejętność czekania. Mieszkanie razem może tylko utrudniać wzajemne poznanie. Dla swobodnego wyboru potrzebny jest bowiem dystans do ukochanej osoby, bez przyzwyczajenia do jej stałej obecności. Mieszkanie razem uniemożliwia ten dystans i zaciera granice między narzeczeństwem a małżeństwem. Każdy dzień takiej bliskości prowadzi do jeszcze większej zażyłości i intymności w kolejnym dniu. Ona i on zżywają się ze sobą coraz bardziej i nawet nie zauważają, że z dnia na dzień przekraczają kolejne granice prywatności i pozwalają sobie na kolejne przejawy bycia coraz bliżej siebie. Wstępują na drogę, z której będzie bardzo trudno zawrócić – zwłaszcza wtedy, gdy nabiorą wątpliwości czy naprawdę są sobie przeznaczeni.

Życie naręczonych na sposób małżeński, które samo w sobie jest złe, jest ponadto dla innych powodem zgorszenia. Nawet gdyby narzeczeni chodzili w koszulkach z napisem „Mieszkamy razem, ale bez seksu”, nie przekonałoby to pewnie nikogo, bo mieszkanie razem prędzej czy później kończy się życiem na styl małżeński. Załóżmy jednak, że narzeczeni są „święci” i zachowują całkowitą czystość. Ale czy wezmą odpowiedzialność za tych, którzy pójdą w ich ślady ze słowami: „Skoro tacy porządni zamieszkali razem, to my też możemy”? A powinni być na to gotowi...

Na te argumenty zapewne wielu rodzicom trudno będzie się zdobyć, ale pozostaje zawsze jeden niezawodny środek pomocy synowi czy córce, a mianowicie modlitwa. Rodzice powinni się modlić za swoje dzieci w każdym ich wieku, ale szczególnie wtedy, gdy mają one podejmować ważne decyzje – aby ich myślenie, działanie, wartościowanie było według mądrości Bożej.

ks. Andrzej Jakielski

Dlaczego Prymas Tysiąclecia?

Prymas Stefan Wyszyński (1901–1981) nazywany jest powszechnie Prymasem Tysiąclecia. Interesujące, że tylko wobec niego używamy tak wyjątkowego i nobilitującego określenia w kontekście tysiąca lat obecności chrześcijaństwa w Polsce. Przypomnijmy, że tytuł Prymasa Polski pojawił się w Kościele w naszym kraju na początku XV wieku i został zarezerwowany arcybiskupom gnieźnieńskim.

W czasie, kiedy oczekujemy oraz przygotowujemy się na beatyfikację Prymasa Stefana Wyszyńskiego, poczyńmy drobną refleksję nad tematem: Dlaczego Prymas Tysiąclecia?

Powiedzmy od razu, że nie ma jednej odpowiedzi na to pytanie, jest ich bowiem wiele. Już samo to stwierdzenie wskazuje na to, że w przypadku Prymasa Wyszyńskiego mamy rzeczywiście do czynienia z niezwykle bogatą sylwetką. Spróbujmy jednak dać kilka zwięzłych odpowiedzi:

- to on wymyślił, a także w znacznym stopniu przygotował i przeprowadził w Kościele w Polsce wyjątkowe i niespotykane dotąd w historii chrześcijaństwa w naszym kraju obchody, mianowicie Milenium Chrztu Polski,
- miał wizję prowadzenia Kościoła w Polsce w czasach wyjątkowo trudnych, w czasach totalitarnych,
- miłował bardzo Ojczyznę, umiał połączyć jej wielowiekowe dziedzictwo z Kościołem, wpisać Pol-



Prymas podczas obchodów Milenium Chrztu w Chełmży - 11 IX 1966 rok

skę w jego tożsamość i misję; to on na kilka dni przed uwięzieniem powiedział: Gdy będę w więzieniu, a powiedzą wam, że Prymas zdradził sprawę Bożą – nie wiercie. Gdyby mówili, że Prymas ma nieczyste ręce – nie wiercie. Gdyby mówili, że Prymas stchórzył – nie wiercie. Gdy będą mówili, że Prymas działa przeciwko narodowi i naszej Ojczyźnie – nie wiercie. Kocham Ojczyznę więcej niż własne serce i wszystko, co czynię dla Kościoła, czynię dla niej,

- o tym Prymasie możemy powiedzieć, że był najwybitniejszym Prymasem podczas trwającej przeszło pięć wieków obecności prymasów w dziejach Kościoła i naszej Ojczyzny,
- nie trzeba nikogo przekonywać, że Prymas był człowiekiem bezgranicznie oddanym Bogu; łączyła go wyjątkowa więź z Matką Bożą; to dlatego dla wielu mógł być wyraźnym pasterzem, przewodnikiem i świadkiem Zmartwychwstałego Chrystusa; jego czyny i słowa były bardzo spójne i miały ogromny wpływ na życie wielu osób,
- cierpiał dla Kościoła, cierpiał dla Ojczyzny; umiał otwarcie powiedzieć „non possumus”, kiedy niszczone Kościół, niszczone rodziny, zniewalano człowieka, kiedy wyrzucano z historii Polski Boga i kwestionowano obecność wielowiekowego dziedzictwa chrześcijańskiego,
- odwołując się do listu biskupów polskich do biskupów niemieckich możemy powiedzieć, że Pry-



Prymas podczas koronacji obrazu Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Toruniu - 1 X 1967 rok

mas umiał wybaczać i prosić o wybaczenie, i taką postawę chciał zaszczerpić wiernym w Kościele w Polsce,

– był na pewno wielki, gdyż po trzech latach internowania, będąc jeszcze w odosobnieniu w Komańczy, 25 września 1956 roku, stać go było na napisanie taki słów: Nigdy nie wyrzekłbym się tych trzech lat i takich trzech lat z curriculum mego życia... Jednak lepiej, że upłynęły one w więzieniu, niżby miały upłynąć na Miodowej. Lepiej dla chwały Bożej, dla pozycji Kościoła Powszechnego w świecie – jako stróża prawdy i wolności sumień; lepiej dla Kościoła w Polsce i lepiej dla pozycji mojego Narodu; lepiej dla moich diecezji i dla wzmocnienia postawy duchowieństwa. A już na pewno lepiej dla dobra mej duszy. Ten wniosek zamykam dziś, w godzinie mego aresztowania, swoim Te Deum i Magnificat.

Na koniec jeszcze jedna myśl. Wydaje mi się, że wielu z nas ma także swoją osobistą odpowiedź na postawione w tytule pytanie: Dlaczego Prymas Tysiąclecia? Odwołam się do własnego doświadczenia. Nie spotkałem się osobiście z Prymasem Wyszyńskim, nie uczestniczyłem także w żadnym z wydarzeń, szczególnie tych dużych, którym on przewodniczył. Pamiętam jego pogrzeb.



W Kościele Mariackim w Toruniu - 10 IX 1966 roku

Prymas zrobił na mnie wrażenie pod koniec lat 80., kiedy to zetknąłem się z jego „Zapiskami więziennymi”, czyli spotkałem się z jego słowem, jego życiem wewnętrznym i historią jego życia. To wszystko zostało wzmocnione informacją, że pierwsze miejsce uwięzienia Prymasa było niedaleko mnie, w klasztorze kapucynów w Rywałdzie. Tyle wystarczyło. Myślę, że nie byłem i nie jestem jedynym, który w taki właśnie sposób odkrył i trochę dotknął wielkości Prymasa, który i dla mnie jest Prymasem Tysiąclecia.

dk. prof. Waldemar Rozyński



Poznając korzenie i dziedzictwo Kościoła

Spotkania z bł. ks. Stefanem Wincentym Frelichowskim cz. VI Brakowało mu wspólnego stołu

W niedzielę 14 marca 1937 r. w katedrze w Pelplinie diakon Stefan Frelichowski z rąk biskupa chełmińskiego Stanisława Wojciecha Okoniewskiego otrzymał święcenia prezbiteratu. Następnego dnia odprawił w rodzinnej Chełmży Mszę Świętą prymicyjną. Tak rozpoczęła się droga kapłańska ks. Stefana. Trwała ona tylko niespełna osiem lat, z czego prawie dwie trzecie tego czasu spędził on w więzieniach i obozach koncentracyjnych.

Bezpośrednio po święceniach ks. Stefan pełnił najpierw funkcje kapelana i osobistego sekretarza bpa Stanisława Okoniewskiego. Od początku 1938 r. przez pewien okres posługiwał jako wikariusz w parafii Trójcy Świętej w Wejherowie. Z dniem 1 lipca 1938 r. rozpoczął posługę jako wikariusz w parafii Najświętszej Maryi Panny w Toruniu.



W maju 1939 roku, czyli kilka miesięcy przed wybuchem II wojny światowej, do Torunia przeprowadziła się z Chełmży także najbliższa rodzina ks. Stefana. Siostra Marcjanna tak wspominała tamten czas:

„W Toruniu zamieszkał najpierw Wicek. Tak się jednak złożyło, że i nas ciągnęło do tego miasta.



*O Przyjęciu Święceń Kapłańskich
dnia 14 marca b. r. w katedrze pelplińskiej oraz
O Pierwszej Ofierze Mocy Św.,
którą Bogu Wszechmocnemu złożę 15 marca b. r. o godzinie 9-tej w Chełmży, uprzejmie zawiadamiam, prosząc o wspomnienie w modlitwie.
Na śniadanie rodzinne po uroczystości kościelnej serdecznie zapraszam w imieniu rodziców.
Ks. Stefan Wincenty Frelichowski.
Pelplin-Chełmża, w marcu 1937 r.*

W Chełmży zlikwidowano liceum i Stenia, starsza siostra, musiała dojeżdżać do szkoły do Torunia. Ja kończyłam szkołę podstawową i musiałam zmienić szkołę, chcąc dalej uczyć się w gimnazjum. Mogłam oczywiście pozostać w Chełmży, ale zmiana szkoły była nieunikniona. Tatuś nie pracował już od jakiegoś czasu w piekarni, więc nie był już związany miejscem pracy. Wydaje mi się, że o przeprowadzce do Torunia zdecydował mocno jeszcze jeden fakt. Wikarzy przy kościele NMP nie stołowali się w parafii. Wicek był z tego bardzo niezadowolony, brakowało mu wspólnego stołu, przy którym spędzało się czas. Biorąc to wszystko pod uwagę, rodzice za namową Wicka przeprowadzili się do Torunia. Przeżywali jednak bardzo wyjazd z Chełmży, w której spędzili tyle lat i pozostawili rodzinę.

Przeprowadziliśmy się w maju 1939 roku. Zamieszkaliśmy przy ul. Fosa Staromiejska 24. Była to wielka wygoda dla brata. Z tego domu prowadziła długa klatka schodowa do ul. Franciszkańskiej, a stamtąd do Rynku Staromiejskiego. W ten sposób Wicek bardzo szybko docierał do domu i do kościoła. Przychodził do domu najczęściej na posiłki.

Wicek nie przebywał w domu często. Przychodził na posiłki, ale nie na wszystkie: na śniadanie czasami, na obiad zawsze, a na kolację bardzo rzadko. Dużo pracował. Przed południem w szkole, a po południu zawsze miał coś dodatkowego do zrobienia. Jeżeli przyjeżdżał do niego jakiś kolega, to często trafiał najpierw do nas, ponieważ nie mógł zastać Wicka”.

dk. prof. Waldemar Rozykowski

Randka na Walentego u Św. Antoniego

W jedności siła! To powiedzenie sprawdziło się przy organizacji święta zakochanych przez kręgi pracujące przy naszej parafii. Dzięki różnym charyzmatom, które dał nam Bóg doświadczyliśmy tego, że różnorodność nie różni, tylko łączy. Nasze zdolności i umiejętności staraliśmy się bowiem wykorzystać, przygotowując spotkanie w walentynkowy wieczór.



Eucharystii przewodniczył ks. Bartek Surdykowski, a w koncelebrze był ks. Rafał Kreczman, który przyjął intencję za zakochanych o trwałą miłość opartą na Skale, jaką jest Chrystus, za co jesteśmy bardzo wdzięczni. Członkowie wspólnoty włączyli się w oprawę liturgii. Podczas kazania po komentarzu celebransa zostały przeczytane listy narzeczonych – św. Joanny Beretta do Piotra Molla i Piotra do Joanny. Ukazują one pełną pasji miłość do siebie i do Chrystusa, ich wzajemną troskę o życie sakramentalne i nadzieję na wspólne szczęśliwe życie. Listy obojga małżonków są przekonującym dowodem na to, że droga do świętości niekoniecznie prowadzi



przez klasztory czy posługę kapłańską, ale może więc się pośród świata. Wiemy, że powodowały wzruszenie wśród uczestników Mszy Św. Adoracja Najświętszego Sakramentu była pięknym momentem bliskiej relacji z Chrystusem, kiedy mogliśmy poczuć Jego moc obecności w naszych małżeństwach i rodzinach. Modlitwę małżonków zakończyło błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.

Bóg jest obecny w radości, w czułych gestach i słowach, a ich nie brakowało podczas trzeciej części spotkania w specjalnie zaaranżowanej kawiarence. Każda para miała swój stoliczek ze świecą, była herbatka, słodkie pyszne ciasta i... pączki w kształcie serc. Przygotowany program był wesoły, ale pomagał też spojrzeć na swoje małżeństwo, na panujące w nim relacje. Zaproponowane pytania dały okazję ku temu, aby... trochę porozmawiać. Małżonkowie obdarowali się własnoręcznie wypisaną walentynką w postaci jakiegoś postanowienia, ofiarowania czegoś z siebie ukochanej osobie (coś na wzór reguły życia). Na końcu wspólnie zaśpiewaliśmy Apel Jasnogórski. Dzięki zaangażowaniu wielkiej „brygady sprzątajacej” szybko uporaliśmy się z przywróceniem wcześniejszego wyglądu Kaplicy Miłosierdzia. Niech będzie Bogu Chwała za wszystkich uczestników i zaangażowanych, wśród nich przede wszystkim za Danusię i Henryka Kosińskich, Agnieszkę i Wojtka Białków, Małgosię i Michała Kuklewskich, Elę i Tomka Ulman i Dianę Guttman, która opiekowała się dziećmi.

Ewa i Sylwek Winiarscy



Tydzień modlitw o

W miesiącu lutym odbył się 53. Tydzień Modlitw o trzeźwość narodu. Kościół po raz kolejny podejmuje bolesny dla naszej rzeczywistości temat trzeźwości w naszej ojczyźnie.

Źródłem problemu jest nie sam fakt istnienia alkoholu, ale brak umiaru w jego spożyciu. W Eucharystii wino staje się Krwią Chrystusa i służy zjednoczeniu człowieka z Bogiem. Ale ten sam dar został wykorzystany przez złego ducha, by zawładnąć człowiekiem i go zniewolić.

Dziś spożywamy alkohol nie tylko podczas spotkań towarzyskich i uroczystości, ale traktujemy go jako jeden z najlepszych sposobów na rozładowanie stresu czy poprawienie nastroju.

Statystyczne spożycie alkoholu przez Polaków od lat nie jest powodem do dumy. Jak podaje zespół Konferencji Episkopatu Polski ds. Apostolstwa Trzeźwości obecnie statystyczny Polak wypija 10 litrów spirytusu rocznie. Około miliona osób jest uzależnionych od alkoholu, a trzy miliony pije w nadmiernych, ryzykownych ilościach. Najczęściej uzależnieni są mężczyźni – mężowie i ojcowie. Jednak widać również wyraźny wzrost konsumpcji alkoholu wśród młodych Polek, które pod wpływem licznych stresów i frustracji coraz częściej szukają rozluźnienia w alkoholu. Obecnie pijemy więcej niż w czasach PRL-u. Zmienia się tylko wizerunek alkoholika. Dziś osoby nadużywające alkoholu to niekoniecznie zaniedbani ludzie z marginesu społecznego, ale coraz częściej są to odnoszący sukcesy przedstawiciele prestiżowych zawodów, osoby o nienaganej prezencji, mogące pochwalić się wysokimi zarobkami i szerokim gronem znajomych.

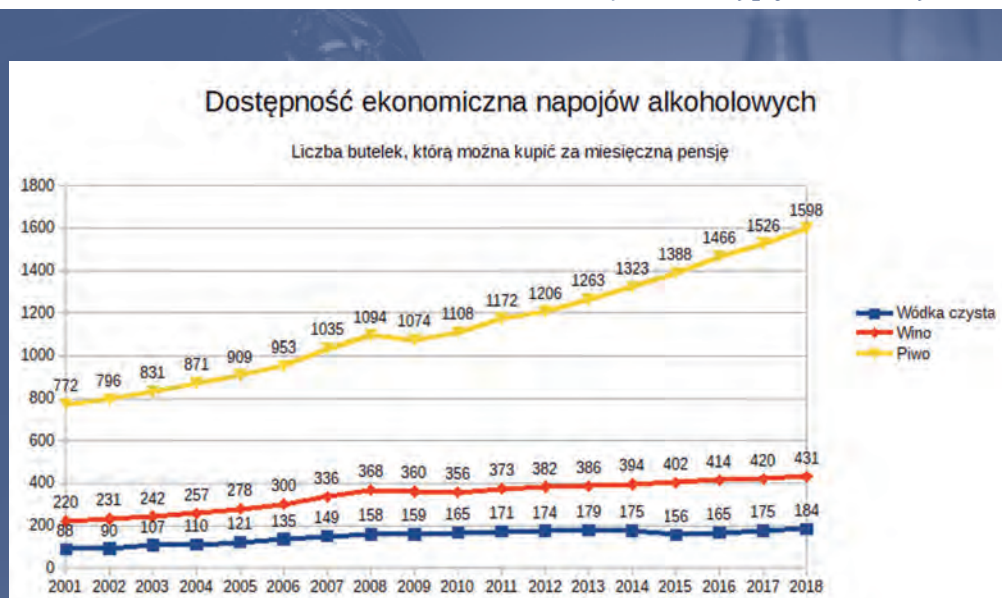
Każdy sam decyduje o tym, czy wyciągnie rękę po alkohol, ale są pewne czynniki, które ułatwiają jego spożycie. Zapewne takim czynnikiem jest jego dostępność – zarówno fizyczna, jak i ekonomiczna. Dostępność fizyczna, czyli liczba punktów sprzedaży alkoholu

w przeliczeniu na ilość mieszkańców, sprawia, że alkohol jest na wyciągnięcie ręki. Patrząc na liczbę wydanych zezwoleń na sprzedaż alkoholu w naszym województwie, średnio na 1 punkt sprzedaży przypada ok. 280 osób.

Istotnym wskaźnikiem, który przedstawia dostępność ekonomiczną napojów alkoholowych jest liczba butelek wódki, które można kupić za średnie miesięczne wynagrodzenie. Zobaczmy, jak wygląda dostępność ekonomiczna na przestrzeni czasu. Otóż za średnie miesięczne wynagrodzenie w 2001 roku można było kupić 88 butelek wódki, zaś w 2018 roku – już 180. Widzimy więc, że pomimo wzrostu wynagrodzenia cena alkoholu właściwie nie wzrosła lub wzrosła nieznacznie.

Innym czynnikiem mającym wpływ na wzrost spożycia alkoholu jest wszechobecna reklama piwa. W polskojęzycznych stacjach telewizyjnych emituje się ok. 2,5 tys. godzin reklam piwa rocznie, co jest najwyższym wynikiem w Europie. Prowadzi to do oswojania przyszłych pokoleń z obecnością alkoholu w życiu codziennym.

Kolejna statystyka, która rodzi niepokój, to wódka sprzedawana w małych buteleczkach o pojemności 100 i 200 mililitrów. Małe butelki sprawiają, że Polacy piją alkohol śmieiej. Ten mały format jest kuszący i zdradziecki, bo bardzo niepozornie kształtuje nowy nawyk codziennego picia. Powszechnie uważa się, że wypijanie małych



trzeźwość narodu

pojemności kolorowych wódek smakowych w żadnym stopniu nie świadczy o jakimkolwiek problemie alkoholowym, który przypisuje się picciu wódki czystej w dużych butelkach.

Nadużywanie alkoholu, oprócz skutków społecznych i ekonomicznych, powoduje również osłabienie lub utratę wiary i trwanie w grzechu. Dlatego może stanowić zagrożenie dla życia duchowego.

Kościół pochyła się z troską nad człowiekiem i podejmuje szereg działań trzeźwościowych. Mają one na celu zarówno budowanie postawy trzeźwości, jak i pomoc osobom uzależnionym.

Papież Jan Paweł II na początku swego pontyfikatu w liście skierowanym do Polaków prosił, żebyśmy bronili godności życia ludzkiego, byśmy nie niszczyli siebie przez uzależnienie od alkoholu czy innych używek.

Prymas Tysiąclecia Kardynał Stefan Wyszyński przeszedł do historii jako wielki apostoł trzeźwości. Na temat abstynencji mówił „Chodzi nie tylko o to, by ludzie wyrzekli się wódki, lecz by jak najwięcej ich z pobudek nadprzyrodzonych wyrzekło się wszelkich napojów alkoholowych...”. Jako Prymas pisał wiele listów pasterskich o tej tematyce, zachęcał do zakładania Bractw wstrzemięźliwości, ruchów abstynenckich oraz prowadzenia parafialnych ksiąg trzeźwości, w których wpisywani byli wszyscy parafianie podejmujący się abstynencji alkoholowej.

Nadużywanie alkoholu jest źródłem wielu nieszczęść. Nie musimy się odwoływać do statystyk. Każdy z nas spotyka się z tym problemem w rodzinie, w pracy, wśród znajomych. A przecież tych najbardziej bolesnych strat moralnych i duchowych nie widać, nie można wyrazić ich liczbami.

Ważnym zadaniem Kościoła jest zachęcanie do podejmowania dobrowolnego daru abstynencji.

Być może należymy do osób, które piją alkohol sporadycznie i w umiarkowanych ilościach, które nie mają problemu z alkoholem. Zapewne jednak znamy takich, którzy się z tym problemem borykają. Zależy nam na ich trzeźwości, ale nasze rozmowy i prośby nie przynoszą oczekiwanego rezultatu. Apostołem,

gdy doświadczali niemocy w walce ze złem, Pan Jezus powiedział: „Ten rodzaj złych duchów wyrzuca się postem i modlitwą”. Modlitwa i post są często jedynym środkiem pomocy, kiedy po ludzku nic nie da się zrobić. Post, czyli całkowita abstynencja. Przez abstynencję rozumiemy całkowite i dobrowolne wyrzeczenie się alkoholu jako napoju pod wszelką postacią i we wszelkiej ilości. Definicja ta nie obejmuje używania alkoholu zawartego w lekarstwach lub w celach liturgicznych (Komunia Święta pod obiema postaciami). Również spożywanie alkoholu w potrawach lub w cukierkach nie jest zabronione.

Abstynencja to osobisty dar, podjęty dobrowolnie z pobudek miłości i odpowiedzialności za dobro drugiego człowieka, człowieka zniewolonego. Pozwala nam uczynić samych siebie bezinteresownym darem dla bliźniego.

To szkoła stawania się ofiarnym i współczującym człowiekiem.

ILOŚĆ BUTELEK ALKOHOLU ZA ŚREDNIE WYNAGRODZENIE MIESIĘCZNE

ROK 2001

ROK 2018

2.061zł

4.585zł

88

185

BUTELEK ALKOHOLU WYSOKOPROC.

Istnieje wiele sposobów, w jakie możemy pomóc osobom mającym problemy alkoholowe, także od strony duchowej, jednakże – jak pokazuje doświadczenie – najskuteczniejszą formą jest przede wszystkim przykład abstynencji.

Rodzi się pewnie pytanie: dlaczego ja mam być abstynentem, ja nie mam problemu z alkoholem, dlaczego ja mam odmówić sobie czegoś, co nie jest moralnie złe? W odpowiedzi Chrystus stawia nam pytanie: „Czy miłujesz mnie więcej, aniżeli ci?” Jeżeli miłujesz więcej, to zrób coś więcej. Abstynencja nie jest twoim obowiązkiem. Jeżeli

czasem wypijesz kieliszek wina przy jakiejś okazji, nie zgrzeszysz. Możesz, jesteś wolny. Ale jeżeli miłujesz mnie więcej, to z miłości złóż ofiarę, wyrzeknij się tego, co jest dla ciebie dozwolone.

Abstynencję podejmujemy nie tylko dla samego siebie. Nasze wyrzeczenie się alkoholu możemy ofiarować konkretnie w czyjejs intencji – może to być ktoś bliski, ktoś z rodziny, znajomych, a może Pan Bóg chce naszej ofiary i modlitwy za kogoś, kogo nie znamy, za kogoś, kto sam nie ma siły wyrwać się z nałogu.

W Polsce mamy milion osób uzależnionych i 3 miliony pijących w nadmiernych, ryzykownych ilościach. Dlaczego mam podjąć abstynencję? Właśnie ze względu na słabego brata, żeby dać mu przykład, żeby podać mu rękę, bo on sobie z tym problemem nie radzi.

Wielu jest uwikłanych w nałóg, sami nie potrafią mu się oprzeć, nie rozumieją, jak można nie pić. Wszyscy oni czekają, żeby ktoś podał im rękę. I potrzeba, żeby było wielu takich, którzy

odpowiedzą na pytanie Chrystusa: „Czy miłujesz Mnie więcej?” – i z miłości do Chrystusa, i z miłości do słabego brata wyrzekną się tego, co im wolno, żeby w ten sposób podać mu rękę.

Choć jest to trudne, wymagające wielu wyrzeczeń i samozaparcia w podjęciu decyzji, jednak jest możliwe dzięki mocy Bożej. Ciężar dźwigania krzyża z Jezusem i Maryją staje się lekki, bo wypełnia go miłość względem bliskich, którzy są w potrzebie. Dlatego nie lękajmy się podjąć abstynencji, która jest aktem miłości do Boga i drugiego człowieka. Nie lękajmy się iść pod prąd tego świata. Odpowiedzmy konkretnym czynem – naszą abstynencją – na apel Jana Pawła II i kardynała Wyszyńskiego, który wyznawał zasadę „przez abstynencje wielu do trzeźwości wszystkich”. Niech abstynencja podjęta w intencji osób

nadużywających alkoholu będzie realizacją przykazania miłości.

Elżbieta Opłowska



**Tam gdzie nie ma wolności,
nie ma miłości**
ks Franciszek Blachnicki

Warsztaty o pilotowaniu kręgów

Małżonkowie połączeni sakramentem małżeństwa otrzymują ogromny potencjał, aby tej Boskiej miłości doświadczyć. Jeśli do swojego życia zapraszają Boga, jeśli wspólnie się modlą, to zapala się w nich Boże światelko, które powoduje, że ich życie nabiera smaku nie tylko w dziedzinie duchowej. Stają się wobec siebie bardziej atrakcyjni, kobieta – piękniejsza, mężczyzna – męski, a seks – nadzwyczajny.
o. Joachim Badeni

Oto kilka myśli z tych warsztatów:

1. Zanim powiesz ludziom o Bogu, powiedz Bogu o ludziach. Modlitwa to fundament wszelkiej aktywności na polu walki o ludzkie dusze. Modlitwa indywidualna, małżeńska czy kręgów za małżeństwa, które Pan chce przyprowadzić na drogę formacji Domowego Kościoła jest kluczowa i może trwać nawet w czasie pandemii.

2. Mówić z przekonaniem o drodze DK może ktoś, kto jest uczniem Chrystusa i pragnie czynić uczniów. Naśladowanie Jezusa to przyjęcie Go jako swego Pana i Zbawiciela, przebywanie z Nim, podążanie za Nim we wspólnocie. To autentyczne życie Słowem Bożym, modlitwą, Eucharystią, to przemiana życia (myślenia, wartościowania, działania), dawanie świadectwa i służba wspólnocie.

3. Bardzo potrzebna jest elementarna wiedza o różnicach między mężczyzną a kobietą, które pociągają za sobą różnice w postrzeganiu świata, komunikacji czy mówieniu o uczuciach. Konieczne jest przede wszystkim uważne słuchanie małżonków, którym proponujemy formację w DK, a zwłaszcza wsłuchanie się w ich oczekiwania.

4. Ważne jest przedstawienie narzędzi proponowanych przez DK (nie używamy słowa zobowiązania), dzięki którym małżonkowie rozwiązują swoje problemy, budując relację z Bogiem, ze sobą i z dziećmi.

5. Mówimy, że DK jest ruchem wymagającym, ale dającym wspaniałe owoce. Tu jest miejsce na własne świadectwo o tym, co Pan uczynił w naszym życiu.

J 15, 16-17 Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał – aby wszystko dał wam Ojciec, o cokolwiek Go poprosicie w imię moje. To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali.



Mt 28, 19-20a Idźcie więc i nauczajcie* wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem.

* Idźcie więc i czyńcie uczniów ze wszystkich narodów

I Tes, 5, 17-18 ...nieustannie się módlcie! W każdym położeniu dziękujcie, taka jest bowiem wola Boża w Jezusie Chrystusie względem was.

II P 1, 10 Dlatego bardziej jeszcze, bracia, starajcie się umocnić wasze powołanie i wybór! To bowiem czyniąc nie upadniecie nigdy.

I Kor 10, 12-13 Pokusa nie nawiedziła was większa od tej, która zwykła nawiedzać ludzi. Wierny jest Bóg i nie dozwoli was kusić ponad to, co potraficie znieść, lecz zsyłając pokusę, równocześnie wskaże sposób jej pokonania abyście mogli przetrwać.

Ela i Paweł Söldrowscy

29 lutego uczestniczyliśmy w warsztatach „Jak mówić o Domowym Kościele zainteresowanym małżeństwom?”, które prowadzili Ela i Paweł Słodrowscy z Diakonii Pilotażu.

Odbyły się one w parafii Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus w Grębocinie. W warsztatach uczestniczyło 18 małżeństw z naszej diecezji zainteresowanych tematyką pilotowania kręgów Domowego Kościoła. Były to małżeństwa, które pilotowały już kręgi, ale także i te, w których rodzi się pragnienie takiej służby.

Warsztaty przypomniały nam jak wiele łask otrzymujemy dzięki formacji w Domowym Kościele i jak ważne jest, aby nie zatrzymywać ich dla siebie. Były nam one potrzebne. Dzięki usystematyzowaniu dobrze nam wszystkim znanych zasad Domowego Kościoła oraz wielu praktycznym poradom na temat tego, jak rozmawiać z przyszłymi uczestnikami naszego ruchu, dostaliśmy gotowe narzędzia do

prowadzenia pilotażu. Wymiana doświadczeń par pilotujących już kręgi oraz świadomość tego, ile otrzymaliśmy od ruchu pokazały nam, że nie możemy nie myśleć o innych, że trzeba przedstawiać małżeństwom sakramentalnym drogę Domowego Kościoła jako propozycję dla nich – może najlepszego ruchu dla małżeństw. Ela i Paweł dali świadectwo, że można żyć Domowym Kościołem, myśleć i modlić się o przyszłych jego członków, a dzięki temu, według nas, ośmielili małżeństwa uczestniczące w warsztatach do zachęcania innych, aby wchodzili na drogę formacji w Domowym Kościele.

Dziękujemy Panu Bogu, Eli i Pawłowi, że udało nam się na tę drogę wstąpić. Chcielibyśmy także, aby każde z małżeństw mogło wzrastać w ruchu, bo wiemy, ile to daje naszemu małżeństwu.

Jola i Wojtek

29 lutego, w salce przy parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Grębocinie, odbyły się kilkugodzinne warsztaty pilotażu zatytułowane „Dzielimy się wiarą jak chlebem. Jak mówić o Domowym Kościele zainteresowanym małżeństwom?”. Poprowadzili je Ela i Paweł Słodrowscy.

Kiedy dowiedzieliśmy się, że Ela i Paweł organizują warsztaty pilotażu, zgłosiliśmy się na nie bez wahania. To właśnie oni – jako członkowie Diakonii Pilotażu – „wprowadzili” nas niejako do Domowego Kościoła. Do dzisiaj jesteśmy wdzięczni Panu Bogu za spotkanie z nimi sprzed dziesięciu lat, po którym zdecydowaliśmy się rozpocząć naszą wspólną małżeńską drogę w rodzinnej gałęzi Ruchu Światło-Życie.

Temat warsztatów był i nadal jest dla nas niezwykle frapujący, jak i zresztą sam rodzaj posługi w Diakonii Pilotażu. Bo przecież wszyscy, którzy trwają we wspólnocie DK wiedzą, jak wiele jej zawdzięczają. I dlatego jesteśmy wezwani do tego, aby małżeństwom spoza Ruchu starać się opowiedzieć o wszystkich cudach, jakie dzięki wspólnocie Bóg uczynił w naszej rodzinie. Zatem to, że trzeba mówić o Domowym Kościele, nie ulega wątpliwości. Ale pozostaje jeszcze pytanie: JAK MÓWIĆ?

I tutaj przyszło z pomocą kilka refleksji wypowiedzianych przez parę prowadzącą warsztaty.

Przede wszystkim zaś stwierdzenie, że podczas spotkań z „nowymi” małżeństwami NAUCZANIU MUSI TOWARZYSZYĆ ŚWIADECTWO WŁASNEGO ŻYCIA, gdyż tylko wówczas przekaz staje się dla innych autentyczny i wiarygodny. Ela i Paweł podkreślali również wagę naszej modlitwy w intencji powstającego kręgu w myśl zasady: NAJPIERW POWIEDZ BOGU O LUDZIACH, A DOPIERO PÓŹNIEJ – LUDZIOM O BOGU. Pan Bóg uzdolni nas więc do mówienia (merytorycznego, interesującego, przykuwającego uwagę...).

W czasie spotkania prowadzący niejednokrotnie odwoływali się do fragmentów Pisma Świętego, które mogą okazać się pomocne podczas rozmów z małżeństwami zainteresowanymi Domowym Kościołem. Nam obojgu w sposób szczególny utkwiło w pamięci Słowo „(...) W KAŻDYM POŁOŻENIU DZIĘKUJECIE” (1 Tes 5, 18a), które dzięki warsztatom niejako na nowo odkryliśmy w naszym życiu rodzinnym.

Spotkanie z Elą i Pawłem w Grębocinie przypomniało nam, jak bardzo jesteśmy wdzięczni Panu Bogu za łaskę bycia we wspólnocie Domowego Kościoła, ale także o tym, jak ważna i potrzebna jest Diakonia Pilotażu – trudna, ale dająca wiele radości posługa związana ze świadczeniem o budowaniu szczęścia małżeńskiego i rodzinnego na Chrystusie.

Ewa i Przemek Komorowscy

Kącik Troskliwych Rodziców

Widzę, że coś jest nie tak z moim dzieckiem... Ale nie wiem co!

Jeśli nasze dziecko chodzi do logopedy, to wiemy, że bardzo ważna jest codzienna praca w domu – po to, aby szybko i skutecznie osiągnąć cel prawidłowej wymowy. Niestety często zdarza się, że początkowy zapał do ćwiczeń szybko stygnie, kończą się pomysły na sposoby zaciekawienia i zachęcenia naszego maleństwa do wykonywania zadań zleconych przez terapeutę. Dlatego postanowiłam podać przykłady ćwiczeń narządów mowy w formie bajek, dzięki którym nie tylko usprawniamy mięśnie biorące udział w wymowie, ale również ćwiczymy umiejętność koncentrowania uwagi słuchowej, uwrażliwiamy na dźwięki i wzbogacamy słownictwo dziecka.

Bajeczka o niedźwiadku Bajtku

Był sobie niedźwiadek Bajtek, który codziennie rano budził się w swojej jaskini, otwierał oczy, przeciągał się i ziewał (przeciągamy się, wyciągamy wysoko ręce i szeroko ziewamy, prosimy, aby jęczyczek też się przeciągnął, bo to on jest niedźwiadkiem). Potem Bajtek zawsze stawał na progu wejścia do jaskini, patrzył jaka jest pogoda (język wysuwamy na zewnątrz) i zabierał się do drapania swojego grzbietu o kamienie znajdujące się nad wejściem (grzbiet języka pocieramy o górne zęby). Wracał do środka i jadł śniadanie, oczywiście był to pyszny miodek. Mlaskał przy tym niesłuchanie (mlaskanie środkiem języka, staramy się, aby jak największa powierzchnia języka przyklejała się do podniebienia). Po śniadaniu misiowi zawsze wydawało się, że trochę urósł, więc stawał na tylnych łapach i starał się dotknąć głową sufitu (unosimy czubek języka do podniebienia).

Cały dzień niedźwiadek bawił się z innymi zwierzątkami w ulubioną zabawę, czyli w skakanie (energicznie uderzamy środkiem języka o podniebienie), śmiał się przy tym niesamowicie (udajemy śmiech, wymawiając jednocześnie ha, ha, ha, hi, hi, hi, ho, ho, ho, he, he, he). Po całym dniu barszkowania Bajtek wracał do domu i jadł kolację, czyli ssał plaster miodu (udajemy ssanie cukierka czubkiem języka), kładł się do łóżka i mocno przytulał milutką podusie (cały język przytula się do podniebienia i wykonuje drobne przemieszczenia, tak jakby miś szukał wygodnej pozycji do snu). Kiedy zasypiał, cichutko mruczał (język przytulony do podniebienia, wydajemy cichy dźwięk przez nos).



Jęczyczek Wędrowniczek leci w kosmos

Pewnego dnia Jęczyczek Wędrowniczek wpadł na pomysł, aby zbudować raketę i polecieć w kosmos. Najpierw jednak postanowił przygotować sobie raketę do podróży. Spojrzał w prawo, w lewo, w górę, w dół (wysuwamy język w odpowiednim kierunku), rozejrzał się dookoła (językiem) w prawo i w lewo: wszystko było zakurzone, więc postanowił zdmuchnąć kurz (nabieramy powietrze nosem i wypuszczamy ustami). Od kurzu tak zakreśliło mu w nosie, że aż kichnął (aapsik, aapsik). Potem zabrał się za mycie okien (czubkiem języka wykonujemy okrężne ruchy po wewnętrznej stronie policzka prawego i lewego), ściągnął pajęczyny z sufitu (język na podniebienie), umył podłogę (dotyka części pod językiem), a na koniec przeliczył butle z tlenem (czubkiem języka dotykamy każdego zęba na górze i na dole).

Rakieta gotowa! Odpalił silnik (mówimy aaa) i rakieta powoli wystartowała w górę (język powoli przesuwamy się w górę w kierunku podniebienia). Leci i rozgląda się – najpierw w prawo i w lewo, a następnie dookoła (język wykonuje ruchy koliste na podniebieniu). Nagle zobaczył niezliczoną ilość gwiazd (czubkiem języka dotykamy podniebienia i liczymy gwiazdy). Wkrótce dotarł do pierwszej planety, na której kosmici porozumiewają się w języku „konikowym” (kłaskając). Następnie wyruszył na planetę Buziaczkową – tu kosmici porozumiewają się cmokaniem (cmokamy). Na kolejnej planecie mieszkańcy dziwnie syczeli, dlatego nazwano ją Wężową (syczenie – sssssss). Ostatnia planeta, którą odwiedził to Sylabka, bo tu kosmici porozumiewają się, dzieląc wyrazy na sylaby. Mówią: „Dzień do-bry, wi-ta-my na na-szej pla-ne-cie, skąd przy-by-wasz? Jak się na-zy-wasz? itd. – można wymyślić dłuższy dialog z dzieckiem. Tu Jęczyczkowi Wędrowniczekowi najbardziej się spodobało i nawet pomyślał, żeby tam zamieszkać, ale ostatecznie zdecydował się jednak wrócić na Ziemię.

Takie ćwiczenia wplecione w bajkę na pewno zachęcą do pracy te najmłodsze dzieci (2,5–3 lata), ale również i te starsze w wieku 6–8 lat. Oczywiście zachęcam do wymyślania własnych bajek, najlepiej stworzonych wspólnie z dzieckiem.

Życzę wszystkim cudnie spędzonych chwil ze swoimi pociechami oraz Bożej łaski i opieki dla wszystkich rodzin.

Agnieszka Białek – neurologopeda

O Mszy Świętej najprościej cz. XIII

Dary ofiarne: chleb i wino

Na początku liturgii eucharystycznej przynosi się do ołtarza dary chleba i wina, które później staną się Ciałem i Krwią Chrystusa. Tym samym cała dotychczasowa akcja liturgiczna przenosi się z miejsca przewodniczenia i poprzez stół słowa Bożego (czyli ambonę) dochodzi do centrum Mszy Św., czyli do ołtarza. Tę część Mszy Św., dawniej określaną jako „ofiarowanie”, dzisiaj Mszał nazywa „przygotowaniem darów”. Warto tu jednak od razu przypomnieć, że najważniejszym darem i zarazem ofiarą mszalną jest sam Jezus Chrystus. To On bowiem, gdy utożsamia się z chlebem i winem, składa siebie w ofierze Bogu Ojcu. Istotą całego życia Chrystusa była bowiem ofiara z własnego życia dla nas i za nas! Całe Jego życie było przygotowaniem do ostatecznej ofiary na krzyżu jako ceny naszego odkupienia. Mszałne zaś przygotowanie darów ofiarnych chleba i wina w sposób liturgiczny pozwala nam uczestniczyć w zbawczej ofierze Chrystusa. Możemy włączyć się, składając na ołtarzu ofiarnym wszystko to, co wypełnia nasze życie: zmartwienia i radości, ból osobisty i najbliższych, troskę o siebie i otoczenie, a także osobistą, większą czy mniejszą wiarę, nadzieję itd. Biorąc do rąk chleb i wino, kapłan błogosławi je, korzystając ze znanych formuł modlitewnych: „Błogosławiony jesteś, Panie, Boże wszechświata, bo dzięki Twojej hojności otrzymaliśmy chleb (lub wino)...” itd. Powyższy tekst ma długą tradycję. Był on bowiem w podobnym brzmieniu recytowany w czasie każdej żydowskiej Uczty Paschalnej przed podzieleniem się niekwaszonym chlebem oraz kielichem wina. Podobnie też było w czasie Ostatniej Wieczerzy. Dzięki temu, że Chrystus utożsamiał się wtedy z tym Eucharystycznym Chlebem, mógł nas zapewnić, że „kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6,51). Takie samo zapewnienie życia wiecznego odnosi Chrystus do Eucharystycznego Wina – napoju zbawienia.

W czasie obrzędu „ofiarowania” zauważamy, że celebrans dolewa parę kropel wody do wina. Tę symboliczną czynność objaśniają słowa wypowiedziane w czasie łączenia się wody z winem. Podpowiadają one, że my, poprzez naszą ludzką naturę (którą oznacza woda), zostaliśmy zjednoczeni z samym Chrystusem (którego naturę boską symbolizuje wino).

Obrzędu ofiarowania dopełniają dwie formuły modlitewne. Pierwsza z nich ma charakter dialogu celebrans z zgromadzeniem; kapłan, wypowiadając zachętę – „Módlcie się, aby moją i waszą Ofiarę...” – ponownie przypomina obecnym, że wszyscy uczestniczą w ofierze Mszy Św. W odpowiedzi zgromadze-

nie potwierdza, jaki jest cel naszej obecności w eucharystycznym spotkaniu. Ma on podwójny wymiar: oddanie czci Bogu oraz własny pożytek, czyli uświęcenie siebie i otoczenia. Taka zresztą podwójna celowość występuje w każdej akcji celebracji liturgicznej. W modlitwie zaś nad darami prosimy Boga ustami celebrans, aby złożone dary zechciał łaskawie przyjąć, a nas samych uczynił zdolnymi i godnymi do uczestniczenia w różnorodnych zbawczych wydarzeniach roku liturgicznego.

ks. Jerzy Stefański



DOMOWY KOŚCIÓŁ
DIECEZJI TORUŃSKIEJ
GAŁĄZ RODZINNA RUCHU ŚWIATŁO ŻYCIE



DLA WAS!!!

Rekolekcje wakacyjne 2020 r.

OAZA I stopień

Pyzówka k/ Nowego Targu, **Termin 17.07 do 02.08.2020 r.**

- Zgłoszenia: para moderatorska
Kamila i Marcin Szablewscy
tel. **509 567 535 i 505 324 678**
- kapłan moderator **ks. Łukasz Skarzyński**
- Jest komplet, małżeństwa z DK
- z naszej diecezji- 5 par, 28 dzieci
- OSRODEK <http://www.szeligowka.pl/>



OAZA II stopień

Rzeszów, **Termin 17.07 do 02.08.2020r.**

- Zgłoszenia: para moderatorska
Ula i Zdzisław Wiecek, tel. **507 071 333**
- email: ulawiecek5@o2.pl
- OSRODEK <http://tabor.rzeszow.pl/>
- jest dużo zgłoszeń z innych diecezji...,
a nasze małżeństwa na co czekają ??



OAZA III stopień

Częstochowa, **Termin 17.07 do 01.08.2020r.**

- Zgłoszenia: para moderatorska
Ewa i Sylwester Winiarscy, tel. **510 154 979**
- email: eskonwalia@onet.eu
- kapłan moderator **ks. Dariusz Aniołkowski**
- OSRODEK <http://www.seminarium.czest.pl/>
- kochani 15 dni w otoczeniu Królowej Polski na Jasnej Górze...czyż to nie zachęca??



ORAR I stopień

Nowa Wieś Szlachecka, **Termin 24 - 28.07.2020r.**

- Zgłoszenia: para moderatorska
Joanna i Wojciech Polakiewiczowie
tel. **694974728, 608202948**
- email: wojciech.polakiewicz@gmail.com
- OSRODEK <http://www.kolekcyabyski.pl/m/obiekt/1195/>
Nowa Wieś Szlachecka
- Miejsce tchnie historią, jednocześnie...
wiejska sielanka i jezioro..



ORAR II stopień

Zamek Bierzgowski, **Termin 23 - 27.08.2020r.**

- Zgłoszenia: para moderatorska
Katarzyna i Jacek Podolski, tel. **605 348 294**
- email: kpodol@wp.pl
- OSRODEK www.zamekbierzgowski.eu
- Rekolekcje konieczne, aby być dobrym animatorem,
piękny ośrodek, nie trzeba daleko jechać...



„RADOŚĆ W EWANGELII EWANGELIA RADOŚCIĄ”
Dom Pielgrzymy, Toruń, **Termin 29.06. - 05.07.2020r.**

- Zgłoszenia: para moderatorska
Helenka i Włodek Cogen
Tel **601 636 810 i 609 101 580**
- kapłan moderator **ks.Dariusz Aniołkowski**



Przemyslenia mamy

Czas próby - czas łaski

W kąciu dla rodziców trudno nie odnieść się do tego szczególnego w dziejach Kościoła Wielkiego Postu 2020. Zagrożenie epidemią w Polsce i na świecie wywołało wprowadzenie ogromnych ograniczeń w życiu społecznym. Dotknęło to również publicznych nabożeństw w Kościele katolickim. To z kolei sprawiło, że ograniczono nam, katolickim rodzinom, dostęp do jedynego prawdziwego skarbcza nadziei. Bóg jest Panem historii i wszystko dzieje się pod Jego czujnym okiem. Zawsze więc rodziny uciekały się do Boga w trudach i cierpieniach. Karmieni Ciałem i Krwią Najdroższą Pana naszego Jezusa Chrystusa chrześcijanie zdolni byli przejść zwycięsko przez najcięższe próby.

Jako matka czuję się odpowiedzialna za wiarę swoich dzieci. Jako matka w czasach zarazy potrzebuję również wsparcia z Nieba, aby przeprowadzić swoją rodzinę przez ten czas próby. Co mogę w tych niezwykłych warunkach zrobić, co mi daje siłę?

Wprowadziliśmy w rodzinie plan dnia, który odzwierciedla nasze priorytety i pomaga nam zachować pokój i porządek. Jest w nim modlitwa trzy razy dziennie - w tym koronka o 15.00 i różaniec o 20.30. Jest nauka, pięć razy dziennie są wspólne posiłki, które gromadzą nas przy stole na rozmowach. Są i obowiązki stanu, zwykłe codzienne zajęcia. Oddajemy całą naszą rodzinę Bożej opiece, chronimy się pod Jego skrzydła. Ufamy Bogu, a nadzieja ta zawieść nie może.

W piątek wprowadziliśmy naszą rodzinną drogę krzyżową do kapliczki św. Rozalii, która przed ponad stu laty uchroniła te tereny przed cholera. Zajęło nam to

3 godziny, ale było warto. Rodzice byli bardziej zmęczeni niż dzieci. Zachęcam was kochani rodzice do organizowania takich nabożeństw wedle waszych możliwości – czy to w lesie czy w domu. Niech Jezus nie będzie opuszczony przez nas w ten post 2020.

No i najboleśniejsza karta tej epidemii, czyli prawie puste kościoły w czasie niedzielnych Mszy Świętych. Wiem, że różne drogi obralście w tej kwestii. Zostawmy to sumieniu każdego z nas. Wdzięczna jestem naszym biskupom, że nie zamknęli naszych kościołów. Wiem, że są parafie, gdzie Msze Święte w tym czasie są odprawiane co 30 minut, by rozładować kościoły. Dziękujemy dzielnym kapłanom. Obyśmy mogli się stale karmić Ciałem Pana, bo bez Jego pomocy nie uniesiemy tego krzyża. Oby nigdy Pan nie pozostał sam.

Uczę też dzieci tej wielkiej ufności wobec Pana Boga i zabiegania przede wszystkim o zbawienie duszy. Nadal wyrabiamy cnoty, zwalczamy wady. Uczymy się też kochać Jezusa Eucharystycznego z całych sił. Pomocny, jak co roku, jest mi też film „Jezus” – wersja dla dzieci. Wzruszamy się wszyscy i z całego serca dziękujemy Jezusowi za Jego cierpienie i śmierć na krzyżu, aby nas zbawić. Uczymy się też kochać na wzór Jezusowy.

Jezus pokonał śmierć, bo ona nie mogła nad Nim panować. Zmartwychwstał i żyje. A my jesteśmy Chrystusowi i z Niego mamy życie. Czuwajmy, aby Syn Człowieczy znalazł w nas wiarę, gdy przyjdzie.

Anna Wiśniewska

Audycje dla małżonków i rodziców

07.04 Życie w duchu ofiary

ks. dr Artur Szymczyk, dyr. Wydz. Duszpasterskiego Kurii Toruńskiej

14.04 Radość darem Zmartwychwstania!

Anna i Janusz Wardakowie, współtwórcy Akademii Familijnej, rodzice 10 dzieci

21.04 Acedia smutną konsekwencją odejścia od Boga.

ks. prof. dr hab. Ireneusz Mroczkowski

28.04 Upadłość konsumencka po reformie - nowa nadzieja dla nadmiernie zadłużonych

mec. Mariusz Trela, dyr. Centrum Mediacji św. Rity Fundacji Dobra w Toruniu

05.05 Jak sobie radzić z lękami?

ks. dr hab. Romuald Jaworski, prof. UKSW, psycholog, psychoterapeuta

12.05. Czas pozostawania w domu darem dla rodziny.

Hanna Wujkowska, lekarz, bioetyk

19.05 Jak żona może wspierać swojego męża?

Ewelina Chelstowska z projektu „Urzekająca”, prowadzi kursy n/t rozwoju osobistego opartego o nauczanie Kościoła.

26.05 Prawda i szczerłość podstawą budowania więzi małżeńskiej!

ks. bp Paweł Socha

02.06 Odczytywanie znaków czasu.

ks. Marek Borowski, pallotyn, kustosz Sanktuarium Świętości Życia w Łodzi, moderator Domowego Kościoła

09.06 Cnota umiarkowania

s. Urszula Kłusek, pallotynka, wieloletnia katechetka, autorka książek o tematyce religijnej i wychowawczej, Katarzyna i Krzysztof Prusik, nauczyciele akademicki

16.06 Rola rodziców w rozwiązywaniu konfliktów swoich dzieci.

Beata i Marcin Mądrzy, rodzice 7 dzieci, zawodowo pracujący z młodzieżą w profilaktyce zintegrowanej, autorzy książek, mówcy motywacyjni



wtorki o 21:30

Spotkanie z ks. biskupem Wiesławem podczas Kongregacji.



45 Kongregacja Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie.



Randka na Walentego u Św. Antoniego.



DOMOWY KOŚCIÓŁ
DIECEZJI TORUŃSKIEJ